

Sztuka botaniczna w Muzeum *Manggha*



Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha* w Krakowie jest niestety, z powodu pandemii, zamknięte dla publiczności. Z racji moich obowiązków jako członka Rady Muzeum i wiceprezesa Fundacji Kyoto-Kraków miałem jednak okazję zobaczyć nowe wystawy. Moimi przewodniczkami były dyrektor Muzeum Bogna Dziechciaruk-Maj i kustosz wystawy Anna Król.

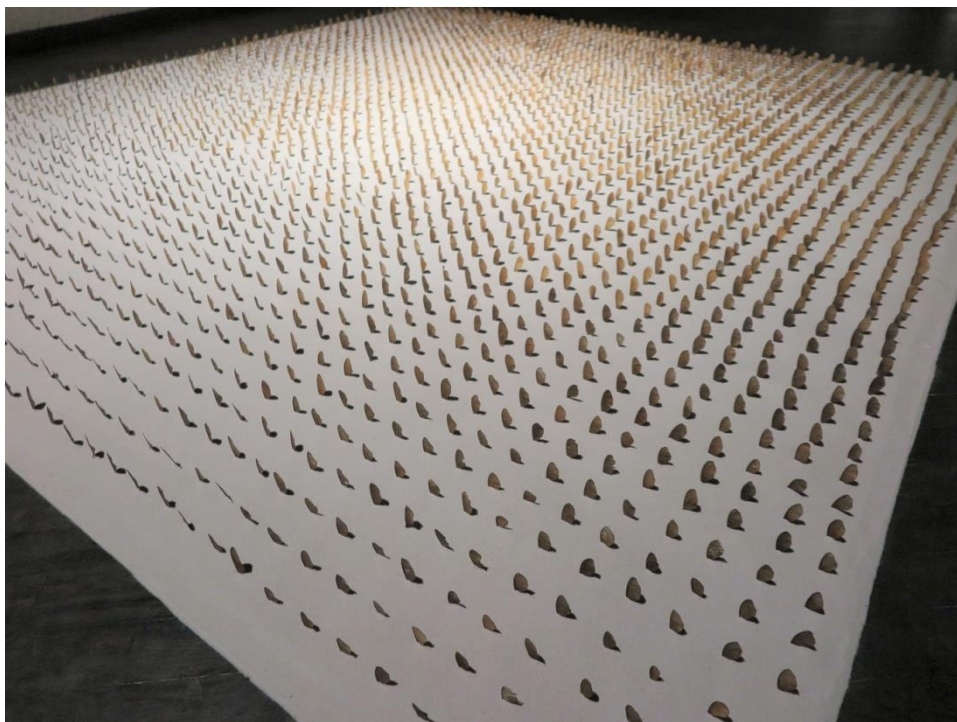
Główna wystawa to *Botaniczne poszukiwania. Sztuka botaniczna w XXI wieku, a jej uzupełnieniem jest ekspozycja prac* Marii Sibylli Merian, holenderskiej entomolożki, podróżniczki, wydawczyni i znakomitej organizatorki przedsięwzięć

biznesowych, żyjącej na przełomie siedemnastego i osiemnastego wieku.

Pierwsza z wystaw nie była jeszcze całkiem gotowa – brak było podpisów pod pracami, ponieważ mający je wykonać drukarz zachorował na COVID-19. Kilka mniejszych prac stało jeszcze na podłodze, oparta o ścianę. Ale i tak całość zrobiła duże wrażenie. Na wystawie zgromadzono prace 35 współczesnych twórców z Austrii, Francji, Holandii, Irlandii, Japonii, Niemiec, Polski, Rosji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Dodatkowo znalazły się na niej dzieła dawnych mistrzów ilustracji botanicznej: Basiliusa Beslera, Crispijna van de Passe Starszego i Młodszeo, Jacoba Hoefnagela, Emanuela Sweerta, Elizabeth Blackwell i Marii Sibylli Merian, a także drzeworyty Utagawy Hiroshigego.

Całość wystawy podzielono na sekcje. Pierwsza z nich to *Zbieranie – układanie – opisywanie / Zbieranie – badania terenowe*. Możemy zobaczyć na niej zasuszone realistyczne obrazy z widokiem grzybów czy leśnych jagód, a także zasuszone trawy. W sekcji *Układanie – różnice i jedność* to nie tylko piękna ilustracja z dwoma hiacyntami o różnych kolorach, malowana karta z jesiennymi, czerwonymi liśćmi, jakby wyjęta z zielnika, niezwykle realistycznie namalowany ananas, czy monochromatyczny miedzioryt, ale także dwie efektowne instalacje – jedna z zasuszonych pędów róży, a druga z wieluset klonowych „nosków” pracowicie wetkniętych w biały piasek





i tworzących niezwykle dywan. Japonka – autorka tej pracy – nie dość, że przystała starannie zapakowane elementy tego dzieła, to także załączyła do nich szczegółową instrukcję wykonania. Sama nie mogła zrobić tego w Krakowie z powodu pandemicznych ograniczeń w podróżowaniu. W sekcji *Uchwycenie chwili / Wiednięcie* m.in. ilustracja rozpadającego się owocu granatu czy niezwykle plastyczny widok kasztana. Następną sekcja to *Iluzja przestrzeni*. Tu największe wrażenie zrobiła na mnie

perfekcyjnie wykonana ilustracja szyszki. W kolejnym fragmencie ekspozycji zatytułowanej *Oddziaływanie światła* niezwykle realistyczna winorośl. Przechodzimy przez kolejne, także efektowne sekcje, jak: *Ukryte sekrety natury / Więcej niż widać / Cykl życia* czy *Na zimnym gruncie*. W tej ostatniej intrygujący cykl fotografii korzeni roślin, instalacja utworzona z kawałków korzeni umieszczonych na końcach długich, metalowych prętów, czy pięknie zasuszona trawa, umieszczona za szybą. W sekcji *Symbol i mit* instalacja japońskiej artystki Yoshikiry Sudy, która korzystając z drewna i laki stworzyła mały stawek z pływającym po niej grzybieniem białym. Fragment *Celebrowanie piękna*, to oczywiście obrazy kwiatów. W sekcji *Cenne rośliny historii*, największe wrażenie zrobiła na mnie gałązka z hiperrealistycznymi pomidorami i z chodzącą po niej żółto-zieloną gąsienicą. Pod koniec głównej ekspozycji kilka ilustracji wyjętych jakby z „Alicji w Krainie Czarów”, a także kilka drzeworytów Utagawy Hiroshige.





W centralnej części budynku Muzeum można zobaczyć 69 miedziorytów, w większości ręcznie kolorowanych przez Marię Sibyllę Merian, zaczerpniętych z jej najważniejszych atlasów botaniczno-entomologicznych: „Nowa księga kwiatów”, „Cudowne przeobrażenia gąsienic” oraz „Przemiany owadów surinamskich”. Wystawione prace pochodzą z kolekcji *Kunstkabinett Strehler*. Tę część wystawy uzupełniają także znakomite prace mniej znanej ilustratorki, pochodzącej

ze Szkocji i żyjącej w osiemnastym wieku, Elizabeth Blackwell. Znaczna część jej prac powstała w celu spłacenia długów męża i tym samym uwolnienia go z więzienia.

Obejrzane wystawy robią duże wrażenie – zawsze interesowała mnie botanika i od dawna byłem pod wrażeniem umiejętności i pracowitości dawnych ilustratorów. Dzięki nim szersze grono osób mogło poznać na przykład egzotyczne rośliny, owady czy gady i płazy, a dla aptekarzy czy medyków dostępność tego typu drukowanych zielników było niezwykłą pomocą.



Ale, znakomite na ogół technicznie, dzieła współczesnych artystów, naśladowujące manierę dawnych ilustratorek i ilustratorów budzą moje zdumienie, że w dobie fotografii ktoś zadaje sobie tyle trudu. Podobnie jak zawsze zadziwiali mnie amerykańscy hiperrealiści (zwani też fotorealistami).

Bardziej przemawiają już do mnie różnego typu instalacje, fotografie czy przetworzone ilustracje pokazane na wystawie. Swoją drogą, byłoby ciekawe skonfrontowanie ilustracji roślin pokazanych w Muzeum *Manggha* z niezwykle bogatą kolekcją autentycznych zielników znajdujących się w krakowskim



Instytucji Botaniki im. Władysława Szafera Polskiej Akademii Nauk. Łączna liczba numerów inwentarzowych kolekcji Instytutu wynosi blisko 1,4 mln (około 230 tys. pozostaje do zinwentaryzowania).

Tak czy inaczej, wystawa w Muzeum *Manggha*, przygotowana we współpracy z Domem Norymberskim w Krakowie, jest wspaniała i mam nadzieję, że już niedługo będzie dostępna dla wszystkich zainteresowanych.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk

10.11.2020



Maria Sibylla Merian, *Maniok jadalny*, plansza 5, miedzioryt kolorowany akwarelą i gwaszem



Praca Elizabeth Blackwell